

Do walki z chaosem cen artykułów spożywczych Już jutro gotujemy wszyscy ankietowy obiad

Przypominamy raz jeszcze szczegóły naszego konkursu - ankiety z nagrodami dla gospodyń warszawskich i prowincjonalnych, które wezmą udział w naszej akcji walki z chaosem cen artykułów spożywczych pierwszej potrzeby i przez ugotowanie ankietowego obiadu, oraz obliczenie jego całkowitego kosztu, dopomoga nam w postawieniu pierwszego kroku, w kierunku zwalczania tej największej bolączki każdej gospodyni i parli domu, jaką jest niezdrowa rozpiętość cen na detalicznym rynku spożywczym.

Dziś, t. j. w sobotę, wszystkie gospodynie, stojące do naszego konkursu muszą poczynić zakupy, niezbędne do ankietowego jutrzej-

szego obiadu, przypominamy więc jego menu i proporcje:

1) krupnik na kościach (pół kg. kości wieprzowych, ćwierć kg. kartofli, 5 dkg. kaszy perlowej, pęczek woszczyzny);

2) pieczeń wołowa w śmietanie z kluskami i ogórkami kwaszonym (1 kg. mięsa wołowego, 10 dkg. masy do potraw, pół kwatki śmietany. Do klusek — 40 dkg. maki pszennej, 2 jajka, 2 ogórki kwaszone);

3) kompot z pomarańcz (3 średniej wielkości pomarańcze, 10 dkg. cukru. Pomarańcze kraje się w plasterki lub ćwiartki, zalewa wrzącym syropem i razem jeden raz zagotowuje).

60 dalszych nagród w postaci różnych praktycznych przedmiotów z zakresu gospodarstwa domowego, jak np. garnki, patelnie, stolnice, ściereczki do talerzy, imbryki, dzbanki, miski i t. p. sprawią również pewnością miłą i pożyteczną niespodziankę każdej z obdarowanych gospodyń.

Ponadto rozdzielimy jeszcze 25 dodatkowych nagród pocieszenia. Będą to zbiory praktycznych i takich przepisów kucharskich, znajdujących zastosowanie w każdej, najskromniejszej kuchni, jak np. „Sto potraw z jaj”, „Potrawy mączne”, „Przystawki zimne”, „Przystawki gorące” i t. p.

Nagrody nasze rozdzielimy wśród tych pań gospodyń, które ściśle i dokładnie wypełnią warunki naszej ankiety, oraz podzielią się z nami swymi obserwacjami dotyczącymi różnic cen na artykuły spożywcze w dzielnicach zamieszkania, opiszą w rubryce zatytułowanej „Uwagi dodatkowe” wszystkie bolączki, jakie dotyczą gospodyń danej dzielnicy czy miejscowości prowincjonalnych w związku z chaosem cen w poszczególnych sklepach spożywczych.

Cheamy się dowiedzieć, co nasze gospodynie o rozpiętości cen na rynku spożywczym myślą. Szczere i możliwie wyczerpujące wypowiedzenie się w tej sprawie posłuży nam za podstawę do nagrody, jednocześnie zaś będzie ciekawym materiałem dowodowym, który omówimy szerzej na łamach naszego pisma, w miarę nadchodzenia odpowiedzi. Najciekawsze „Uwagi dodatkowe” publikować będziemy w całości.

Każda odpowiedź, do której dołączyły należy 7 kuponów ankietowych „Do walki z chaosem cen”, zamieszczanych w siedmiu kolejnych numerach „ABC - Nowin Codziennych” musi być nadesłana najpóźniej do dnia 4 lutego włącznie, pod adresem naszej redakcji: Nowy Świat 22 z dopiskiem na kopercie: „Ankieta gospodyń”. Przy odpowiedziach późniejszych brana będzie pod uwagę data stempla pocztowego 4 lutego.

A więc już jutro cała Warszawa, cała Polska gotuje jeden obiad.

Pamiętamy wszyscy, że nie chodzi nam o obiad najoszczędniejszy, że nie szukamy dziś tańszych źródeł zakupu prowiantów, potrzebnych do obiadu ankietowego, lecz kupujemy wszyscy potrzebne artykuły w najbliższej położonym sklepie, bez względu na cenę, jaką nam policzą. Tylko w ten sposób uzyskamy prawdziwie dowody chaosu cen na detalicznym rynku spożywczym, tylko w ten sposób ustalimy jasno rozmiary zła, któremu wypowiedzieliśmy walkę.

Uwaga: W poniedziałkowym

numerze umieścimy kupony zastępcze dla pań, które późno dowiedziały się o naszej ankiecie.

KUPONY Nr. Nr. 4 i 5

ANKIETA

p. t.

„Do walki z chaosem cen”

Wyścigi w Zakopanem

Trzeci dzień sezonu

Nowością tegorocznego programu zakopiańskiego są wyścigi dla młodszych trzylatki. Pierwsza z tych gonitw z udziałem 2 koni odbyła się już w środę, dzisiaj mamy drugą szkołę, a ogółem program przewiduje ich 10. Gonitwy te — rezerwowane wyłącznie dla 3 letnich — rozgrywane będą w dystansach: 1200, 1300 i 1400 m. Co do racjonalności tych gonitw nasuwają się pewne uwagi.

Ponieważ wiek konia liczy się zawsze od 1 stycznia, przeto wszystkie zeszłoroczne 2 latki są już — konwenyjn — 3 latkami, chociaż takich, które w okresie sezonu zakopiańskiego faktycznie kończą 3 lata jest odsetek b. mały; przeważającą ilość będzie do skończenia 3 lat brakowało po 1 — 3 miesiące, a niektórym — późnym i więcej.

Ze względu na ograniczenia i małe nagrody te konie, które w wieku 2 letnim (zeszłej jesieni), lepiej zaczęły karierę wyścigową nie będą naturalnie brały udziału w sezonie zakopiańskim. Pozostaje jednak spora ilość takich, które, bądź nie odniosły żadnych sukcesów, bądź w ogóle nie biegały jako 2 letnie. W danym razie te właśnie obciążają nas. Konie te od wiosny będą biegały w gonitwach grupowych, mozołnie awansując; te, którym nie udało się choćby cokolwiek wyróżnić na torze stołecznym, pójdą jeszcze na prowincję. Tej więc szary 3 letniej masie końskiej kariery od wiosny zapowiada się pracowicie. Czy więc wskazane jest, biorąc pod uwagę

Kacik myśliwego

Ostatnie dni handlu zającami

Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich nadsyła nam następujący komunikat:

Od 1 lutego rozpoczyna się na terenie całej Rzeczypospolitej czas ochronny na zające - szaraki (na terenie woj. poznańskiego i pomorskiego czas ochronny rozpoczął się z dn. 1 stycznia; woj. śląskiego — z dn. 15 stycznia).

Zgodnie z brzmieniem art. 53 prawa łowieckiego (Dz. U. R. P. Nr. 110 27 r., poz. 934) — po upływie dni 10-ciu od momentu rozpoczęcia czasu ochronnego, a więc od dnia 11-go lutego — sprzedawanie, kupowanie,

przewożenie i przenoszenie zające, jak również podawanie ich w restauracjach i jadłodajniach jest wzbronione.

Za przekroczenie tego zakazu art. 80 prawa łowieckiego przewiduje karę grzywny do zł. 500 i aresztu do 6 tygodni, oraz konfiskowanie zwierzęcia dla użytku domowego, aby nie naraził się na przykre konsekwencje swojej nieświadomości w tym względzie.

Zwracamy na powyższe uwagę przede wszystkim pp. właścicieli restauracji i handlowców zwierzęcą, jak również wszystkich kupujących zwierzęta dla użytku domowego, aby nie naraził się na przykre konsekwencje swojej nieświadomości w tym względzie.

Pamiętamy o warunkach konkursu

Gospodyni, stojące do naszego konkursu i ubiegające się o jedną ze stu nagród „ABC - Nowin Codziennych” winna ugotować ankietowy obiad, ściśle według przepisu, podanego przez nas, i podać koszty całego obiadu, oraz ceny zapłacone za poszczególne składniki tegoż obiadu.

Obok podanej ceny należy wymienić, w jakim sklepie dany produkt został zakupiony, t. zn. w małym sklepiku spożywczym, u dużego kupca, na targu, czy w hali targowej, bowiem ceny tych samych produktów zależnie od miejsca zakupu będą się spewnością różniły między sobą. Należy również wymienić ulicę, na której dany sklep — rzecznicy, spożywcy, czy owocarnia się znajduje, pragniemy bowiem przy pomocy ankiety ustalić, jak kształtują się ceny w różnych dzielnicach Warszawy, jakie dzielnice stolicy i jakie miejscowości prowincjonalne są tanie, a jakie drogie.

Proporcja, podana przez nas, obliczona jest na cztery osoby. W wypadku, gdy dana rodzina liczy mniej lub więcej członków, t. zn. trzy, pięć, sześć czy więcej osób oczywiście trzeba będzie ilość produktów wchodzących w skład obiadu odpowiednio zwiększyć lub zmniejszyć, zachowując naturalnie wzajemny stosunek ilościowy

produktów. Np. dla rodziny dwuosobowej weźmiemy połowę podanej proporcji, dla sześciuosobowej dodamy do wymienionych ilości jeszcze ich połowę, dla pięćoosobowej doliczymy jedną czwartą i t. d.

Ponieważ jednak rozpiętość cen wtedy tylko jaskrawo się uwypukli, gdy będziemy porównywać koszty obiadów zupełnie identycznych, t. j. o jednakowym składzie ilościowym i jakościowym i ugotowanych na jednakową ilość osób, uczestniczki konkursu bez względu na to, na jaką ilość osób ugotują nasz niedzielny ankietowy obiad, muszą obliczyć jego koszt według proporcji czteroosobowej i tylko tę sumę wymienić w odpowiedzi.

Przypominamy także raz jeszcze, że obiad ankietowy w dn. 27 stycznia ugotowany być musi z artykułów, kupionych wyłącznie w najbliższym sąsiedztwie miejsca zamieszkania gospodyni, stojącej do konkursu. Musi to być obiad typowo dzielnicy, chcemy bowiem ustalić przeciętne koszty dziennego utrzymania w poszczególnych dzielnicach, przekonać się, ile kosztuje jeden i ten sam obiad, zależnie od tego, gdzie zostały zakupione jego poszczególne składniki.

Setka naszych nagród

Cheąc zachęcić nasze gospodynie do udziału w konkursie „ABC - Nowin Codziennych”, postanowiliśmy rozdzielić wśród jego uczestników sto nagród z zakresu przedmiotów, niezbędnych w każdym gospodarstwie domowym.

Jako pierwszą nagrodę przeznaczyliśmy dla zwyciężczyni konkursu piękny komplet aluminiowych naczyń kuchennych, składający się z różnej wielkości garnków i patelni i t. p. przedmiotów, potrzebnych do gotowania.

2-gą i 3-cią nagrodę stanowią

będą szcztolki do froterowania podióg na kiju — jest to bezwzględnie cenna nagroda dla tych gospodyń, które nie mogą sobie pozwolić na jednorazowy większy wydatek, jakim jest szcztolka do froterki i muszą sobie radzić przy pomocy zwykłych sukien, wymagających podwójnego nakładu pracy.

4-ta i 5-ta nagroda — po pół tuzina platerowanych noży i widelców będzie spewnością darem pożądanym, w każdym gospodarstwie.

Uwaga: W poniedziałkowym

Wilcze apetyty hurtowników Węgiel 55 zł. za tonnę... Próby wskrzeszenia „czarnej giełdy” węglowej

Walka o obniżkę cen pomarańcz, którą zajmowano się łamach prasy bardzo intensywnie, przestąpiła na chwilę inne ważne sprawy. Przypominamy sobie, że przed dwoma miesiącami aktualna była sprawa obniżenia ceny węgla. Akeja w tym kierunku przyniosła pozorny sukces, gdyż według ogłoszonego cennika, tona węgla pierwszego gatunku miała kosztować 41,5 zł. Miałoby to dwa miesiące i cała sprawa jakoś przycichła. Odstosy jej daty się słyszeć jeszcze podczas ostatnich silnych mrozów, wszakże obecnie nikt już o tem nie mówi.

NA PROWINCJI JESZCZE
GORZEJ

A szerokie rzesze ludności ciągle narzekają na detalistów, że ci nie trzymają się cennika i w dalszym ciągu sprzedają węgiel po 55 gr. za 10 kg. Taka jest sytuacja w Warszawie. Jeszcze gorzej sprawa wygląda na prowincji i to niezbyt odległej od stolicy, gdzie sprzedawcy węgla beceremonijalnie pobierają po 60 a nawet 65 gr. za 10 kg. węgla. Bezeremonijność ta doszła do tego stopnia, że sprzedawcy pewni bezkarności, w okresie, kiedy zniż-

ka przez pewien czas obowiązywała, nie stosowali jej w ogóle, a na zwróconą uwagę eynicznie odpowiadali, że zniżka nie dotyczy ich, a jedynie sprzedawców warszawskich.

GDZIE PRZYZYNA?

Gdzie szukać zła? Gdzie obniżka cen węgla, którą nazwaliśmy pozorną? Tajemnica tkwi w kalkulacjach hurtowników, przeprowadzanych nie pod kątem widzenia cennika, czy też dobra konsumenta, a jedynie pod kątem widzenia własnej kieszeni. Hurtownicy monopolizują na t. zw. „Syberji” warszawskiej są panami sytuacji. Gdy swego czasu władze bezpieczeństwa zajęły się energicznie sprawą hurtowników i kontrolowały tranzakcje, ci powstrzymywali się od zawierania umów na dworcu towarowym i całą giełdę węglową przenieśli do pobliskich kawiarni i restauracji i stamtąd dyktowali ceny detalistom.

TEROR CZARNOGIEŁDZIARZY

Ujawniono nawet próby teroru ze strony elementów, którym zależało na wskrzeszeniu „czarnej giełdy” węglowej w Warszawie. Oto, grupa furmanów stosuje teror do członków Sekcji opałowei Związku Detalistów

i Drobnych Kupców. Wczoraj około godz. 15 m. 30 pobił delegata Sekcji na terenie stacji Warszawa — Towarowa.

W związku z tem dowiadujemy się, że wszelkie próby teroru będą w zarodku tłumione i właściciele detalicznych składów opału, którzy mają bezpośrednie umowy z reprezentantami konkretnych węglowych w Warszawie, będą mogli bez przeszkód, jak dotąd, nabywać węgiel bez zbędnego pośrednictwa.

Bezczelność terrorystów dochodzi do tego, że usiłują oni przeprowadzić bojkot konkretnych sprzedawców węgla bezpośrednio, agitując np. wśród turgonistów, aby nie przewozili tego węgla.

WŁADZE MAJĄ GŁOS

Widzimy przeto, że „czarnogieldziarze” podnoszą głowy i chcą terrorcem wywojować lub ustabilizować ceny węgla na wyższym poziomie. „Wileze” apetyty hurtowników należy corychlej pokroić, gdyż wyrządza to krzywdę przedewszystkiem ludności najuboższej, która kupuje węgiel na kilogramy.

Władze mają głos. Węgiel musi kosztować 41 zł 50 gr. za tonę.

Torciki czekoladowe za „dziesiątkę” Truciciele najuboższej ludności Warszawy Jak się odbywa „handel z dorożki”?

— Torciki czekoladowe, za dziesiątkę, za dziesiątkę!

Jest torcice konnej Nr. 422, stojącej tuż przy trotuarze, na skrzynkę stoi porządnie odziany młody żydek. Rękawiczki na rękach, melonik, ciemna jesienka. Dzieje się to na Długiej, w odległości kilkunastu metrów od Miodowej. Żydek wykrzykuje przeraźliwie:

— Do torciki, po dziesiątkę. 5 sztuk tylko za jedne trzydzieści groszy...

Przy dorożce gromadzą się ludzie. Jakaś kobiecina w chustce na głowie wyciąga rękę. Żydek od biera pieniądze i wydobywa z pudła coś, co wygląda, jak opakowa na tabliczka czekolady.

Za kobiecina płacą inni. Wyciąga się coraz więcej dłoni. Stoją tu prawie sami ludzie ubodzy, jak można sądzić z ich ubiorów. Większość to chyba robotnicy i robotnice. Kupują. Żydek na dorożce ledwie może nadążyć. Są tacy, co biorą od razu po 5 sztuk, bo to ta niej. Jedni otwierają paczkę i zaraz próbują. Trochę się krzywią, ale jedzą; przecież zapłacone. Inni zwalają kobiety chwytają tabliczki, pewnie zaniosą je dzieciom do domów.

Jedni odchodzą, drudzy obstepują dorożkę, jest coraz więcej osób dokoła i coraz więcej dziesiątek wędruje do kieszeni żydka, który zadowolony z powodzenia towaru wykrzykuje:

— Za dziesiątkę, za dziesiątkę. Czekolada za dziesiątkę. Od Krajewskich prosto z fabryki. Do reszty... do reszty...

W ciągu kilku minut ze skrzynki sprzedano ze 100 — 150 tabliczek. Nagle ubrany w szmaty żydziak stojący dotąd na uboczu, podbiega do dorożki i daje jakieś znaki, sprzedającemu. Z drugiej

strony podbiega inny. To współnocy. Obaj wskazują na stopnie dorożki, i razem ze sprzedawcą natychmiast odjeżdżają. Nadchodzi „pan władza”. Każe się rozchodzić, pyta się, co tu było.

Ktoś sprytny odprzedaje teraz swoje 5 tabliczek po 10 groszy. Murowany zarobek.

Jak wygląda czekoladka, (torciki czekoladowe) sprzedawany z dorożki? Jest przedewszystkiem dziwnie lekki, w tandetnym opakowaniu, bez firmy (gdzie fabryka Krajewskich, czy w ogóle istnieje?!), nawet bez nadruku drukarni, w której wykonano opakowanie. Na wierzchu napis: „Danka” lub „Lacto” lub też „Iris”. Odwiamy. Jest to rodzaj wafelki ledwie pociągniętej jakąś wstrętną cuchnącą czekoladą, w wafelu jest masa, szara, może z soi. Smak tego specjału obrzydliwy. (Jeden taki „torciki” mamy w redakcji).

Ten nowy pomysł „handlu z dorożki” jest szczególnie szkodliwy. Taki przedsiębiorca, mając jedną skrzynkę towaru nie bardzo obawia się schwytania, tembardziej, że zwykle w czasie „akcji” strzeżę go pilnie „czujki” wspólników.

Handelek kwitnie. Obok egzo-

tycznej sprzedaży sznurowadeł, ponczoch, krawatów itp., z kosza ulicznego i z paczki, która można zgrabnie zebrać na widok policji, rozwija się i handel loteryjny, słodczami, popularnie zwany „na skrzyneczkę” i obecnie „sprzedaż z dorożki”.

Jak się przedstawia strona szanitarne „wyrobów”? Likwidowane w ostatnim czasie przez władze po tajemne wytwórnie „czekolady”, „cukierków” i innych specjałów, były właścicielami najuboższej ludności Warszawy. Matka, wracając z pracy, kupująca dziecku kolorowy, parogroszowy cukierek nie zdawała sobie sprawy, że często przynosi dziecku truciznę, która tylko dlatego nie działała zbyt gwałtownie i widocznie, że dostaje się do organizmu w małych dawkach.

Obecny oszukańczy handel z dorożki, prowadzony przez żydów, sprzedających wytwory, jakichś istniejących tajemnie wytwórni, powinien być wytypowany przez władze z całą bezwzględnością. Wartość poddać analizie te „torciki czekoladowe”, a napewno i sprzedawcy i wytwórcy ich poszli by, za kratę.

Wyrok sądu marszałkowskiego

Sąd marszałkowski pomiędzy postem sędzią Brodackim z klubu ludowego, a Sanojcą z BB w osobach posła Makowskiego jako su perarbitra oraz Bogdanego i Nowodworskiego jako arbitrow ogłosił wczoraj wyrok w sprawie postawionych p. Brodackiemu za rzutów, jakoby przy parcelacji majątku Jachimowce, w latach 1925 — 31 uchybił godności posła.

Sąd orzekł, że uchybienie p. Brodackiego polegało na podję-

cie się parcelacji za umówionem nadmiernem wynagrodzeniem od nabywców, przyczem p. Brodacki był równocześnie pełnomocnikiem właściciela. W działności jego sąd dyscyplinarny okręgu apelacyjnego w Krakowie dopatrzył się uchybienia godności sędziego, a to uchybienie wedle orzeczenia sądu marszałkowskiego jest również uchybieniem godności posła w Sejmie Rzeczypospolitej.